Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 14. KRAKÓW, 3 KWIETNIA 1932 R. Cena 20 gr. Rok VIII.

DZWON NIEDZIELNY



Jednym z najstarszych i najczcigodniejszych zabytków Krakowa jest kościół Marjacki. Wybudowano go według zdania historyków w roku 1226, a więc przeszło 700 lat temu. W dwadzieścia kilka lat później Tatarzy spalili Kraków, uległa też zniszczeniu pierwotna świątynia. W kilkadziesiąt lat potem stanęła już nowa kamienna świątynia, która przetrwała do naszych czasów, z dobudówkami, które w ciągu wieków uskuteczniono.

Kościół Marjacki jest klejnotem całej Polski, do niego kierują pierwsze kroki zwiedzające Kraków, rzesze z całej Polski. Tu chętnie się modlą czciciele Marji Najśw.

Nie dajmy zniszczeć tej czcigodnej świątyni! Pamiętajmy o funduszu restauracyjnym, zachowajmy to, co pobożność naszych Ojców zbudowała!

Kujmy żelazo póki gorące

Miał w sobie ten okres rekolekcyjny coś bardzo podnoszącego na duchu. Na murach kościołów co chwila to inne plakaty ogłaszające wciąż nowe serje ćwiczeń duchownych. Wieczorem kościoły wypełnione po brzegi. A gdy się wysypało to mrowie ludzkie po skończonych naukach na ulice, to miałeś wrażenie, że chyba skończył się właśnie jakiś wielki wiec przedwyborczy.

Dodać trzeba, że ta powódź rekolekcyjna wzbiera rokrocznie. Jakżeto inaczej było jeszcze kilkadziesiąt lat temu! Bezwzględnie idziemy ku lepszemu. Coraz lepiej zdajemy sowie sprawę z tego, że dziś już nie ostoi się w świecie katolik z imienia jedynie i z tradycji; że każdy musi być katolikiem z ducha.

Ileż to pięknych myśli i wzniosłych postanowień przepłynęło w ciągu tych rekolekcyjnych wieczorów przez głowy słuchaczy! Nie udawane, szczere. Ale pamiętajmy: rekolekcje są tylko raz w roku, — a postanowienia rekolekcyjne mają nam wystarczyć nie na jeden wieczór, nie na tydzień nawet, ale przynajmniej do rekolekcji następnych. Mówi się tak często o „słomianym ogniu“ naszego zapału i powiada się, „że dobremi chęciami jest piekło wybrukowane“. I uczeń w szkole często postanawia zabrać się do roboty, gdy mu nad karkiem wisi groza złej noty, ale w wielu wypadkach „jak było na początku tak i zawsze i na wieki wieków“. Oby i nasze postanowienia rekolekcyjne tak samo się nie kończyły! Przedewszystkiem nie stawiajmy sobie terminu, od którego dopiero naprawę zaczniemy. To paraliż wszystkich postanowień. Zaczynać zaraz; jeszcze dziś: „Kuć żelazo póki gorące”, póki zapał porekolekcyjny rozgrzewa serca nasze.

Do tego jednak trzeba koniecznie jednej rzeczy: nie robić postanowień mglistych, nieokreślonych, ogólnikowych, ale jaknajbardziej szczegółowe. Wybrać jedną tylko rzecz, nie kilka naraz. Ale określić dzień, nawet porę dnia, miejsca, osoby, okoliczności i t. d. Odkładanie postanowień spowodowane jest często tem właśnie, że nie wiemy od czego zacząć.

Jeśli tak nie zrobiliśmy podczas samych rekolekcyj, zróbmy zaraz teraz. I zacznijmy pracować odrazu: jeszcze dziś.

NA NIEDZIELĘ I. PO WIELKIEJNOCY

Ewangelja (Jan, 20 19,— 31).

Onego czasu: Gdy był wieczór dnia owego, pierwszego po szabacie, a drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni z bojaźni przed Żydami: przyszedł Jezus i stanął w pośrodku, i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się więc uczniowie ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy znowu: Pokój wam. Jako mnie posłał Ojciec i ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nich: i rzekł im: Weźmijcie Ducha Św.: których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone: a których zatrzymacie, są zatrzymane. A Tomasz jeden z dwunastu, którego zowią Didymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeżeli nie ujrzę w ręku jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach, byli znów uczniowie jego w domu, i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętemi i stanął w pośrodku i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: Włóż palec twój tu, a oglądaj ręce moje, i wyciągnij rękę twoją a włóż w bok mój: a nie bądź niewierny, ale wierny. Odpowiedział Tomasz, i rzekł mu: Pan mój i Bóg mój. Powiedział mu Jezus: Iżeś mię ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Wiele zaś i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są w tych księgach napisane. Ale te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem Synem Bożym: a żebyście wierząc, żywot mieli w imię jego.

Okadzanie.

W Kościele katolickim kadzidło ma szerokie zastosowanie w liturgji: okadza się nietylko Najśw. Sakrament i ołtarz, ale także kapłana, kleryków, a nawet lud zebrany w kościele. Dlatego należy dokładnie zdać sobie sprawę z celów, jakie przyświecają Kościołowi katolickiemu w używaniu kadzidła w liturgji. Rozważania nasze na ten temat weźmiemy częściowo z artykułu ks. Wronki w „Mysterium Christi" rok I, nr. 4., z „Liturgisches Handlexikon" ks. Brauna (wydane u Kösla i Pustetu w Ratyzbonie) i ze wstępu ogólnego do Ewangelij ks. Szczepańskiego z jego dzieła „Cztery Ewangelje", wydanego w Krakowie w r. 1917. Przytoczymy też odpowiednie miejsca z Pisma Świętego.

* * *

Kościół św. przez swoją liturgję zamierza dwa cele: pragnie Bogu złożyć najwyższy kult i dostarczyć ludziom najpewniejszych środków do uświęcenia się. Pięknie te dwa cele kultu liturgicznego wyraża modlitwa ministranta mszalnego jako odpowiedź na kapłańskie wezwanie Orate fratres: „Pan niechaj przyjmie ofiarę z rąk twoich [1] na cześć i chwałę imienia Swego oraz na pożytek nasz i całego Swego Kościoła Świętego". Jeżeli takie jest przeznaczenie poszczególnych formuł i ceremonij tworzących ostatecznie naszą świętą liturgję, to i kadzidłu liturgicznemu trzeba wyznaczyć właściwe miejsce i stanowisko w rzędzie aktów kultu. Wobec tego stawiamy sobie za zadanie, żeby wytłumaczyć rolę kadzidła w liturgji sprawiedliwie, żeby czasem nie przypisać kadzidłu liturgicznemu myśli obcych, takich, jakich Kościół nie miał i nie ma, wprowadzając je do liturgji.

W Starym testamencie do najuroczystszych ofiar bezkrwawych zaliczano „kadzenie ołtarza", które dwakroć na dzień (rano przed, a wieczorem po całopaleniu) się odbywało. Wyznaczony losem kapłan brał czarę z kadzidłem i wchodził do „miejsca świętego" [2] ku ołtarzowi kadzenia. Równocześnie drugi kapłan przynosił na złotej misie żarzące węgle z ołtarza całopalenia, a złożywszy je na ołtarzu kadzenia, brał od pierwszego czarę z kadzidłem. Poczem pierwszy kapłan wkładał na węgle wonności kadzielne, modlił się i, złożywszy pokłon, wychodził na dziedziniec, gdzie (po ofierze rannej) błogosławił zebranemu ludowi, który podczas całej ceremonji stał poza przybytkiem (na dziedzińcu niewiast) i modlił się. Ludowi izraelskiemu nie wolno było wchodzić do wnętrza samej świątyni (do przybytku); Izraelici zbierali się przeto na dziedzińcach, okalających przybytek, i tam (stojąc) brali udział w nabożeństwie, o którego przebiegu zawiadamiał ich głos trąby.

Sam Bóg pouczył Mojżesza o przyrządzaniu kadzidła i spalaniu go na ofiarę: „Zrobisz też ołtarz z drzewa akacjowego do palenia wonnych kadzideł... I będzie palił na nim Aaron kadzidło wdzięcznej wonności rano. Gdy przyrządzać będzie lampy, ma je palić; a gdy lampy stawiać będzie pod wieczór, będzie też palił wonności ofiarę wieczystą przed Panem, w pokolenia wasze... I rzekł Pan do Mojżesza: weźmij sobie wonności: balsamu stężałego, muszli woniejącej, żywicy pachnącej i kadzidła jaśniutkiego; wszystko ma być równej wagi. I przyrządzisz kadzidło zaprawą roboty maściarskiej, zmieszane z solą i czyste, i całkiem godne do świętej służby. To wszystko stłuczesz w drobniuchny proch i położysz z niego na ołtarzu przed przybytkiem świadectwa, gdzie ukazywać się będę tobie: prześwięte będzie dla was to kadzidło. Tak złożonego kadzidła nie wolno wam przyrządzać na potrzeby wasze, bo święte jest Panu", (Księga Wyjścia XXX, 1, 7—8, 34—37).

O ofiarowaniu Bogu kadzidła czytamy w Ewangelji św. Łukasza.

Gdy Zacharjasz, ojciec św. Jana Chrzciciela, „sprawował służbę kapłańską przed Bogiem, w kolei swojego oddziału, Zacharjasza wylosowano według zwyczaju kapłaństwa, by wszedł do przybytku Pańskiego i ofiarował kadzidło. Cała zaś rzesza ludu stała na dworze, modląc się w czasie kadzenia". (Łuk. I, 8—10).

W kulcie chrześcijańskim kadzidło ma obecnie szerokie zastosowanie, w pierwszych jednak wiekach chrześcijaństwa nie używano go w liturgji. Zbyt bolesne wiązały się dla chrześcijan wspomnienia z kadzidłem: zmuszanym do odstępstwa od wiary chrześcijańskiej nakazywali poganie sypać kadzidło przed obrazem bożka; dalej użytek kadzidła w kultach pogańskich był tak powszechny, że chrześcijanie, nie chcąc się narażać na złe tłumaczenie użytku kadzidła w liturgji, nie używali wogóle kadzidła w publicznych nabożeństwach. *C. d. n.*

---

[1] t. zn. z rąk kapłana.

[2] wnętrze przybytku w świątyni jerozolimskiej dzieliło się na dwie części: na t. zw. miejsce Święte i Święte Świętych.

Kalendarz tygodniowy.

3 kwietnia niedziela Biała. W niektórych krajach przystępują dzisiaj dzieci do pierwszej Komunji św., Św. Marji Egipcjanki, pokutnicy.

4 kwietnia poniedziałek *Zwiastowanie Najśw. Marji Panny* (przeniesione z 25 marca) święto Zwiastowania jest świętem zniesionem. Wobec tego niema dzisiaj obowiązku wysłuchania Mszy św. i wstrzymania się od robót ręcznych. Św. Izydora biskupa, wyznawcy i Doktora Kościoła.

5 kwietnia wtorek św. Wincentego Ferrerjusza, wyznawcy.

6 kwietnia środa. Błog. Juljanny z Cornillon. Dała ona inicjatywę do zaprowadzenia święta Bożego Ciała.

7 kwietnia czwartek, Epifanjusza b. m.
8 „ piątek, Djonizego b.
9 „ sobota, Marji Kleof.

Władysław Sęp.

W obronie zagrożonych ołtarzy i ognisk chrześcijańskich.

(II.) „Protokóły można napisać na zasadzie żydowskich ksiąg rabinicznych; można je napisać na zasadzie dążności żydowskich w Stanach Zjednoczonych; można je napisać na podstawie żądań żydowskich na Bałkanach; można je napisać z tego, co żydzi zrobili w Rosji. Przedstawiają one program żydowski, idealny i realny, w każdej dziedzinie i w każdym okresie historji współczesnej“. (II, str. 235).

Zestawienie „Protokołów“ z księgami rabinicznemi, a zwłaszcza z talmudem, wykazuje istotnie zadziwiające podobieństwo. Zajrzyjmy do broszury ks. J. Kruszyńskiego o Talmudzie lub „Zwierciadła żydowskiego czyli 100 praw żydowskich, odnoszących się do chrześcijan, wyjętych z świętej księgi żydowskiej Szulchan Aruch“ przez dra Justusa, lub też do broszury M. Kropidły: „Talmud o chrześcijanach“, a dowiemy się z nich rzeczy, trudnych do uwierzenia.

Wychodząc z założenia, że są narodem wybranym, żydzi uważają, że „tylko im należy się uprzywiljowane stanowisko na świecie. Wszystkie narody powinny być ich niewolnikami, oni natomiast panami, korzystającymi ze wszystkich dóbr, jakie tylko na ziemi można osiągnąć. Państwo ich będzie sięgało od krańca do krańca ziemi. W tym względzie opacznie tłumaczono proroctwa dawne, które istotnie zapowiadały powszechne panowanie Mesjasza, mając na względzie uniwersalistyczny charakter religji Chrystusowej. Żydzi natomiast wszystkie te wskazówki brali w znaczeniu dosłownem i odnosili do panowania doczesnego na ziemi“. (Ks. Kruszyński; Talmud, str. 68).

Według talmudu, Mesjasz żydowski przyjdzie niewątpliwie i założy sobie państwo, na jakie czekają żydzi. Jednak przyjście tego Mesjasza opóźnia chrześcijaństwo, wobec czego należy z niem walczyć aż do ostateczności. Stąd to pochodzi nienawiść do chrześcijaństwa, zaznaczona w talmudzie bardzo wyraźnie. Pełno w nim obelg i bluźnierstw przeciw Matce Boskiej i Panu Jezusowi. Tak n. p. Pan Jezus nazywany jest często taluj, to znaczy wisielec. Jego nauka nosi miano błędu i herezji, a chrześcijanie mają w różnych miejscach talmudu takie nazwy, jak bałwochwalcy, mężobójcy, rozpustnicy, gnój, zwierzęta, a nawet gorsi od zwierząt.

Zawiera nadto talmud pełno obelg przeciw duchowieństwu, Kościołowi, świętom i uroczystościom chrześcijańskim, sprzętom liturgicznym i t. p.

Gojów należy nietylko unikać, lecz co więcej im szkodzić, a nawet ich zabijać.

Aby nie być posądzonym o gołosłowność, przytoczę kilka miejsc, odnoszących się do gojów, zwanych inaczej akumami lub nochri.

We święta „dla psów możesz gotować, gdy masz obowiązek je żywić, dla akumów nie możesz gotować, gdyż nie masz obowiązku ich żywić“. „Pies lepszy jest od nochri“.

W święto Amana (Purim) żydzi modlą się: „Niech będą przeklęci wszyscy akumowie, a wszyscy żydzi niech będą błogosławieni“.

„Pieniądze akumów są dobrami bezpańskiemi (bez właściciela), a każdy, kto pierwszy przychodzi, może czerpać zysk“.

„Gdy żyd ma z jakim akumem interes i gdy przychodzi jakiś inny żyd i pomaga mu w oszukaniu akuma przez fałszywą miarę, wagę lub fałszywy rachunek, wówczas muszą obaj żydzi podzielić się zyskiem“.

„Jeżeli jakiś żyd winien akumowi pieniądze, a akum umrze, to żyd nie potrzebuje zwracać długu spadkobiercom, jeżeli o tem nikt z akumów nie wie“.

„Żyd nie powinien zabijać akuma, z którym żyje w zgodzie, atoli jest mu zakazane ratować go od śmierci. Jeżeli akum wpadł do wody, nie powinno się go wyciągać, chociażby chciał zapłacić“.

„Kto służy akumom“, „kto upornie grzech popełnia“, „kto zaprzecza Torę“ — „tych zabijać jest przykazaniem. Jeśli ma się sposobność zabić ich publicznie, należy to uczynić, jeśli zaś nie“, trzeba ich męczyć tak długo, aż się spowoduje ich śmierć.[1])

Przedewszystkiem należy pozabijać starszych i przełożonych chrześcijańskich. W talmudzie, księdze Zohar, jest napisane: „Napewno nasza niewola będzie trwała, dopóki nie będą wygładzeni ze świata przełożeni bałwochwalców“. Najbardziej nienawidzą rabini Rzymu chrześcijańskiego czyli papiestwa. Dlatego rabin Dawid Kimchi napisał, że dopiero wtenczas nastanie odkupienie Izraela, gdy Rzym będzie zburzony. A rabin Reichhorn w mowie, wygłoszonej w r. 1869 w Pradze nad trumną ben Jehudy, powiedział między innemi: „Przez nasze szyderstwo i nasze napaści ośmieszymy i zohydzimy ich księży. Ich religja stanie się tak samo śmieszna i wstrętna, jak ich kler. Będziemy więc także panami ich dusz, bo nasze nabożne przywiązanie do naszej religji i naszych obrządków wytwarza wyższość naszą i wyższość naszych dusz“.[2])

Po tej samej linji idzie działalność żydowskich towarzystw. Tak n. p. w odezwie Związku Żydowskiego (Alliance Israélite) z r. 1889 czytamy: „Katolicyzm, nasz wiekowy wróg ulega już, pokonany na głowę. Nowe mesjaniczne państwo i nowa Jerusalem musi powstać na miejscu cesarzy i papieży.

Program żydów, nakreślony w talmudzie, „Protokołach“, odezwach Związku Żydowskiego i gdzie indziej jest wykonywany z całą ścisłością. Tak n. p. w Stanach Zjednoczonych na żądanie żydów usunięto z wielu szkół publicznych czytanie Ewangelji, odmawianie Modlitwy Pańskiej, śpiewanie pieśni chrześci-

[1]) Przytaczam na podstawie broszury Dra Justusa, w której podane są dokładnie źródła, skąd przytoczenia są wyjęte.

[2]) L. D. Brzeziński: Żyd i jego tajemnice. Str. 560.

jańskich, obchody szkolne w czasie świąt Bożego Narodzenia i t. p. Co więcej! Żydzi dążą do wprowadzenia sabatu i świąt żydowskich do amerykańskiego życia publicznego.

Do szczytu jednak bezwzględności, cynizmu i okrucieństwa w prześladowaniu wszelkiej religji, a zwłaszcza katolickiego Kościoła i duchowieństwa, doszli bolszewicy w Rosji. Przedewszystkiem trzeba ustalić czyjąś odpowiedzialność za to, co się dzieje obecnie w Bolszewji. Rosyjski żyd, Marguljes, znany mason, pisze otwarcie w „Asacie“ (Nr. 16 z r. 1925), w artykule: „La francmaçonnerie et Russie“ (Masonerja i Rosja), że „działalność lóż massońskich wpływała wszędzie na rozwój rewolucji marcowej 1917 r.“. A wiadomo powszechnie, że masonerja pozostaje pod wszechwładnemi wpływami żydowskiemi. Przewódcy rewolucji marcowej jakoteż październikowej (Kiereński, Lenin, Trocki) uzyskali na ten cel pieniądze od żydowskich bankierów. Główną sprężyną obu rewolucyj był żyd, Jakób Schiff (zmarły w r. 1920), szef banku „Kuhn, Loeb i Ska“ w Nowym Yorku. Z początkiem r. 1918 otrzymał rząd sowiecki od niemieckiego żyda, Waltera Rathenaua, rady w sprawie ustroju sowieckiego, który jest bardzo zbliżony do katastralnego. O ile zaś chodzi o udział żydów w rządzie bolszewickim, to wśród komisarzy jak i wyższych dostojników jest ich przeszło 80%. Zresztą masowy udział żydów, zwłaszcza polskich, w wywrotowej działalności komunistycznej, świadczy aż nadto wymownie o silnych węzłach, które ich łączą z Bolszewją.

Dokończenie nast.

Wakacje społeczne w Kuźnicach

„Wakacje Społeczne“ mają na celu ułatwienie wyjazdu grupami w góry, w okresie wakacyjnym, kształcącej się młodzieży żeńskiej i osobom pracującym, zrzeszonym w organizacjach katolickich.

Wspólnie spędzone tygodnie na swobodzie i wycieczkach, zacieśnią węzły koleżeńskie.

Owocem wypoczynku ma być zdwojona energja do pracy zawodowej i społecznej.

Dlatego na „Wakacjach Społecznych“ podany będzie przez osoby fachowe cykl wykładów przygotowujących do pracy społecznej w Akcji Katolickiej.



TATRY. WIDOK Z NOSALA NA KUŹNICE I DOLINĘ BYSTREJ

Wykłady, najczęściej w formie rozmowy lub pogadanki, — odbywać się będą na świeżem powietrzu, w lesie, lub na wycieczce; będzie ich przeciętnie 2 dziennie. Treść wykładów zastosowana do potrzeb i życzeń danej grupy wakacjonistek, obracać się będzie w zakresie zagadnień religijnych, społecznych, hygjeny i t. p.

Dla obopólnego ułatwienia, Kierownictwo „Wakacji Społecznych“ nie będzie się porozumiewać z poszczególnemi kandydatkami do wyjazdu, ale z zarządami organizacyj katolickich do których należą dane kandydatki.

Organizacje więc, zechcą przyjmować zgłoszenia i zawiadomić najpóźniej z końcem kwietnia, ilu mniej więcej członków przysyłają, zagwarantować uiszczenie przez nich opłaty, a przedewszystkiem wyrazić życzenia co do tematów wykładów.

„Wakacje Społeczne“ dla członkiń katolickich organizacyj odbywać się będą w jednym z najpiękniejszych zakątków naszego kraju w Zakopanem w Kuźnicach pod kierunkiem Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Społecznego Matki Boskiej Dobrej Rady, w Szkole Domowej Pracy Kobiet, od 15 maja do końca września. Każda serja będzie trwać dwa do trzech tygodni. Decyzje co do terminu nastąpią za listownem porozumieniem.

Osobny budynek oddany wyłącznie dla wakacjonistek, mieści kilka sypialni dla trzydziestu paru osób łącznie, łazienki, oraz świetlicę i jadalnię.

Koszta pobytu: 5·— zł. dziennie od osoby, (ewentualnie mniej, zależnie od umowy, jeżeli cała grupa zgodzi się by utrzymanie było skromniejsze). Opłatę należy uiszczać zgóry zaraz po przyjeździe. Kąpiel 50 gr.

O ile dana grupa życzy sobie aby oprócz sił miejscowych wykładali specjalnie sprowadzeni prelegenci, lub pragnie odprawić zamknięte rekolekcje pod kierunkiem zaproszonego kaznodziei, pokrywa sama związane z tem koszta.

Należy przywieźć ze sobą: pościel (poduszkę, kołdrę lub koce, prześcieradła) ręczniki, przybory toaletowe i dwie serwetki stołowe.

Korespondencje i zgłoszenia należy przysyłać **pod adresem:** Zarząd Szkoły Domowej Pracy Kobiet — Kuźnice, p. Zakopane.

MOJE ŚWIĘCONE

Kiedy się jakiegoś redaktora gdzieś zaprasza, to trzeba być przygotowanym na wszystko najgorsze, nawet na to, że człowiek zostanie opisany. To jest chroniczne niebezpieczeństwo grożące tym, co redaktorów zapraszają. Ale dobrze im tak, nic ich nie żałuję, a dziś piszę tylko na to, by dziesiątego ostrzec że redaktorów nie warto wogóle nigdzie zapraszać, zwłaszcza jeśli się ma coś na sumieniu.

A było to tak. W święta jak wiadomo był śnieg ale to tak bielutki jak baranek z cukru od Rothego, (od dawna nikt mi już nie kupuje baranka na święta), albo jak jajka wielkanocne obrane z zapisanych skorupek. Zwątpiłem zatem zupełnie, by mię kto w tym roku na święcone zaprosił, zwłaszcza, że pewna zacna pani, która mię co rok zapraszała, przeniosła się na „święcone“ do nieba, a druga znowu zacna rodzina, już od paru lat wogóle „święconego“ nie urządza w nadzieji, że jak się minister o tem dowie, to bezwzględnie zarządzi ogólne potanienie wszystkiego, co na wielkanocny stół potrzebne, nawet chrzanu. Ale minister widocznie się jeszcze o tem nie dowiedział, zaczem ta zacna rodzina dalej strajkuje ku mojej wielkiej stracie. — Na szczęście są jeszcze w Polsce ludzie dobrzy, co zaproszenia na święcone wysyłają z drukowanego katalogu prasowego, zatem i na mnie w tym roku przyszła kolej. Otrzymałem bilecik z zaproszeniem. Któżby na „święcone” nie szedł zwłaszcza w tych ciężkich czasach, kiedy sporego prosiaka (bez nadziewki wprawdzie — na przyszły rok mają być już z nadziewką) można prawie zadarmo na targu dostać. Dawno tęskniłem za podobnem zaproszeniem zwłaszcza, że gazety i różnego rodzaju czasopisma nawet te, co na tytułowej stronie przedstawiały stół zastawiony „święconem” (czy było poświęcone — nie wiem napewno) do cna mi się już uprzykrzyły.

Poszedłem zatem na „święcone”. Węch mię nie zawiódł. Zastałem stół niezgorzej zastawiony: był chrzan święcony (zawsze mię uczono, że kto nie próbuje chrzanu, ten niema prawa do reszty „święconego“), były jajka, szynka, kiełbasa, bochen chleba, święcone masło („chrzczone“ mleko trafia mi się często przy śniadaniu) babka i t. d. i t. d. To dotychczas wszędzie widywałem, namalował to nawet już przed kilkudziesięciu laty Andriolli, więc dlatego się nie dziwiłem. Ale zdziwiła mię i ucieszyła niepomiernie rzecz inna: na stoliczku z gazetami świątecznemi zobaczyłem... zgadnijcie co?... „Dzwon Niedzielny” — świąteczny numer, ten sam, który przeszedł przez moje ręce cały, calusienki... by mówić ludziom: dobrzy ludzie cieszcie się... Alleluja! Twarz mi rozjaśniała... i chrzan nie wydawał mi się już tak gorzkim jak w dzieciństwie i pisanki się do mnie tak jakoś w kratki uśmiechały i kiełbasa (podobno była od Knobla z ulicy Długiej) pachniała, zapomniałem nawet o tem, iż lekarz zapewniał mię, że ludzie dużo siedzący powinni jak najmniej używać wieprzowiny.

Policzyłem szybko w myśli ile w przybliżeniu mogło kosztować takie „święcone”, na które mię zaproszo. Doliczyłem skromnie do dwu dziesiątek złotych... Jakże szczerze byłem zobowiązany pani domu (a może wdzięczność należała się własnie... kucharce?) za to, że przy robieniu świątecznych sprawunków nie zapomniała kupić także świąteczny Dzwon Niedzielny za groszy 20 (słownie dwadzieścia). (Chrzan kosztował właśnie 20 groszy, a bukszpan od Ojców Kamedulów z Bielan, jakoś nie wiele więcej).

Wychodząc chwaliłem wszystkich i wszystko nawet chrzan gorzki jak piołun. A wszystko przez ten jeden egzemplarz Dzwonu za 20 groszy. *R—r.*

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFJI

Wadowice.

Z żałobnej karty.

W poważnym pochodzie pogrzebowym w poniedziałek 14-go marca odprowadzili mieszkańcy miasta Wadowic na wieczny spoczynek śmiertelne szczątki ś. p. Ks. Dr. Zygmunta Dąbrowa Karasia em. profesora Państwowego Gimnazjum w Wadowicach.

Ks. Dr. Zygmunt Karaś urodził się na litewskiej ziemi z rodziny, której przodkowie dzierżyli mitry i pastorały oraz bronili granic Rzeczypospolitej przed rozbiorami. Po ukończeniu studjów w kraju, kształcił się na kapłana w stolicy chrześcijaństwa w Rzymie pod okiem O. Semeneńki. Po ukończeniu studjów wrócił do kraju i po kilku latach przybył do Wadowic jako katecheta gimnazjalny. Na tym posterunku ciężkim i odpowiedzialnym pracował przez 30 lat. Że ta praca nad młodzieżą nie poszła na marne, niech będzie to dowodem, że jego uczniowie w liczbie około 150 pracują w winnicy Pańskiej; a inni na wysokich nieraz stanowiskach świeckich świecą przykładem jako dobrzy synowie Kościoła i Ojczyzny. W czasach niewoli szczepił w sercach swych wychowanków miłość Ojczyzny i danem mu było oglądać tę Ojczyznę ukochaną, niepodległą, wolną.

Był to kapłan naprawdę „według Serca Bożego“ i wzór Chrystusowego nauczyciela, dbały o dusze i wiedzę swych uczniów. To też dał mu Bóg, że umarł tak cicho, jak cichem było jego życie.

Piękny to był widok, gdy w wypełnionym po brzegi kościele wadowickim sprawowali przy zwłokach ś. p. Zmarłego Bezkrwawą Ofiarę jego uczniowie. Uroczystą Mszę św. żałobną odprawił przy zwłokach X. Kan. Jan Wojewodzic w asyście X. Fr. Kuźmy i X. St. Zapałowicza. Imieniem licznego orszaku kapłanów-wychowanków ś. p. Zmarłego pożegnał ś. p. X. Dr. Karasia w pięknych i rzewnych słowach X. Wądolny z Kęt. W pogrzebie wzięło udział gimnazjum męskie miejscowe, drużyna harcerska męska ze sztandarem, gimnazjum żeńskie, delegacje innych miejscowych szkół średnich oraz b. uczniowie ś. p. Zmarłego. Po odprawieniu przez duchowieństwo zebrane w liczbie 38 z X. inspektorem Karbowskim na czele, pożegnał ś. p. Zmarłego imieniem uczniów świeckich w prostych i szczerych słowach dyrektor gimnazjum wadowickiego p. Gwiżdż.

Choć ziemia przykryła te drogie zwłoki ś. p. Ks. Dr. Zygmunta Karasia, to jednak te zasady miłości Boga i Ojczyzny, szczepione w sercach uczniów z katedry profesorskiej czy z ambony pozostaną niezatarte. Requiescat in pace! *X. St. Z.*

Bachowice.

Zebranie członków spółdzielni lniarskiej odbyło się 6 marca w Bachowicach. Do licznie zgromadzonych przemówił X. Gołba, proboszcz miejscowy przedstawiając korzyści z hodowli lnu i uzasadnił rentowność olejarni. Skoro bowiem sprowadzamy do Polski z zagranicy około 10 ton siemienia lnianego, to oczywistą jest rzeczą, że tę ilość trzeba wyprodukować we własnym kraju, bo zbyt na makuchy i olej jest zapewniony. Z założeniem atoli międlarni i przędzalni trzeba się wstrzymać do czasu, gdy nastąpi zwrot w przekonaniu społeczeństwa, że trzeba popierać produkt lniarski swojski i dać mu pierwszeństwo przed bawełną i sztucznym jedwabiem.

Z postronnych wsi przemawiał Fr. Świadek i postawił wniosek, aby uruchomić olejarnię w Bachowicach w tym roku i zaciągnąć pożyczkę w banku rolnym, pod którą jako hipoteka wystarczą udziały członków złożone w surowcu. Zebrani postanowili siać więcej lnu, niż w zeszłym roku, gdyż makuchy jako znakomita karma dla bydła przyczynią się do podniesienia hodowli bydła i do wydajności mleka. *Bartłomiej Knapik członek spółdzielni.*

Żywiec.

Dnia 6 marca b. r. urządziło nasze Stowarzyszenie „Wieczór teatru i muzyki“. Na program tegoż, składało się: solo skrzypcowe jednego z członków naszego Stow. Jana Schuberta, przy akompanjamencie fortepianowym p. K. Feixowej. Drugą część programu stanowiły dwie komedyjki jedna p. t. „Papugi naszej babuni“ i druga „Cyrulik ze Zwierzyńca“. Stronę muzyczną tychże opracował p. E. Rączka, gorliwy członek Patronatu. Reżyserował p. W. Jankowski, który z całem zamiłowaniem oddał się tej pracy. Doskonale wywiązali się ze swych ról nasi druhowie amatorzy i amatorki, między innemi: p. S. Staszkiewiczówna W. Schilbachówna, S. Gąsiorówna, G. Pawełkówna, dh. J. Gąsior, F. Lach i M. Żuławski, którzy zachwycali swą grą, dosyć licznie zebraną publiczność. Że nasze Stowarzyszenie tak pięknie się rozwija, możemy zawdzięczyć niestrudzonej pracy naszego ks. Patrona J. Duszy i wice Patrona p. J. Fucika.

Dh. Prezes Wołczuk Stefan.

Okręg Wielicki.

RADOSNA PRACA S. M. P.

W dniu 13 marca b. r. odbyła się w Staniątkach odprawa okręgowa (t. j. konferencja zarządów), która zgromadziła zarządy 5 okolicznych Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, Męskiej.

Odprawie przewodniczył z ramienia Związku Młodzieży Polskiej w Krakowie ks. sekretarz jeneralny Stanisław Pankiewicz, który w kilku pięknych słowach w zagajeniu, podniósłszy szczytne cele i zadania SMP. przystąpił do odebrania szczegółowych sprawozdań prezesów. Praca w okręgu naogół przedstawia się dobrze. Młode SMP. w Staniątkach pod patronatem ks. Jana Lupy z Niepołomic rozwija się pomyślnie, a w dniu 6 i 20 marca odegrało przedstawienie pasyjne p. t. „Nazareńczyk“, zaś w dniu 13 marca przystąpiło wspólnie do Komunji św. czem odbywającej się odprawie nadano uroczysty charakter. Pobliskie SMP. w Woli Batorskiej, pomimo małej liczby członków i wielu trudności, staraniem b. energicznego ks. patrona Henryka Mroza i prezesa St. Waśniowskiego, urządziło w styczniu b. r. uroczysty „Opłatek“, a na rok 1932 zgłosiło również swe zespoły do konkursów p. r. Praca naogół jest utrzymana w silnem stowarzyszeniu w Niegowici. Podobnież i w Kłaju znać wydatną pracę i dzielną rywalizację w pracy ze Strzelcem (wyścig pracy). SMP. w Brzeziu pracuje również owocnie w tempie wzmożonem pomimo wielu przykrości ze strony miejscowego Związku Strzeleckiego. Na odprawę nie stawiło się tylko SMP. Wieliczka, aczkolwiek dotąd punktualne i silne stowarzyszenie.

Po sprawozdaniach ks. Sekr. jen. przystąpił do omówienia programu pracy na przyszłość, w szczególności w dziale organizacyjnym (Zlot w Wieliczce, zjazd delegatów, programy pracy, zebrania), religijnym (rekolekcje zam., adoracje, wspólna Komunja św. kwartalna, święcone), oświatowym (ankieta „Miłość w SMP.“, konkurs deklamatorski w S. M. P., prenumerata „Przyjaciela Mł.“ i „Kierownika“), wychowania religijnego, przysposobienia rolniczego i wychowania fizycznego (konkursy p. r., lustracje, naczelnicy sportowi, ćwiczenia: pięciobój, siatkówka i koszykówka). Po omówieniu programu pracy i wolnych wnioskach, odśpiewaniem hymnu „Hej do Apelu“ zakończono zebranie.

druh Józef Grad.

Głogoczów powiat Myślenice.

Szanowni Czytelnicy! donosimy wam o wzniosłych chwilach jakich nasza parafja nie przeżywała od lat dwudziestu. Staraniem naszego proboszcza Ks. Fijałka odbywały się u nas w dniach od 5 do 13 marca b. r. Misje parafjalne, których udzielali OO. Redemptoryści z Podgórza. W rekolekcjach brała udział tutejsza ludność oraz i obcych parafij, wypełniając naszą świątynię zawsze po brzegi W czasie tej Misji udzielono Komunji św. przeszło trzy tysiące. OO. Misjonarze pracowali bardzo gorliwie około uświęcenia naszych dusz, za co my parafjanie ślemy im, jakoteż i naszemu Ks. Kanonikowi serdeczne Bóg zapłać.

Uczestnik.

Zabierzów k. Krakowa.

Smutno gdy w parafji braknie pasterza; nas właśnie spotkał ten los: nasz duszpasterz ks. A. Lenart zachorował i musiał odejść, by się leczyć. I to na samym wstępie do Wielkiego Postu, gdzie tyle pracy w parafji, a u nas prawie półtrzecia tysiąca dusz. W tem naszem sieroctwie doznaliśmy jednak pociechy i podpory ze strony Najprzew. Księcia Metropolity Sapiehy, na którego życzenie X. Węgrzyn do nas dojeżdżał na niedzielę ze mszą św. i kazaniem. Nie żałował trudu X. Węgrzyn choć sam niebardzo zdrowy i przez kilka niedziel Postu do nas spieszył. Nadchodziły święta, martwiliśmy się jak to będzie ze spowiedzią i Komunją św. Wielkanocną, a tu Xiąże Metropolita znowu o nas szczególnie pamiętał: w niedzielę Palmową po Gorzkich Żalach sam do nas niespodzianie przyjechał i w starym ciasnym kościółku słuchał z 4 księżmi spowiedzi aż do wieczora; na drugi zaś dzień przysłał nam całą wyprawę misyjną, bo aż 12 księży z Krakowa z ks. kan. Kuligiem. Obowiązki gospodarza zastępczo sprawował ks. dziekan Nowak z Rudawy. We Wielki wtorek przybył do nas ks. Siedlecki kapelan X. Metropolity, by odprawić Mszę św. i udzielić Komunji św. Choć ceremonji wielkotygodniowych nie mieliśmy ale za to na Wielką Niedzielę zjechał do nas ks. dziekan Wędziecha i odprawił nam Mszę św., tak, że i w święta nie byliśmy bez kapłana. — Zabierzowianie z usługi duchownej skorzystali chętnie i tłumnie przystąpili do Sakramentów świętych. Chowają też głęboką wdzięczność dla Xięcia Metropolity za ojcowską opiekę, a wszystkim kapłanom dziękują za to, że tak chętnie i licznie pospieszyli nam z pomocą duchową. Osobne podziękowanie należy się tym wszystkim, którzy o kościele pamiętają, a zatem kolejarzom, z p. L. Węclewiczem, a także p. Wincerowi i innym, którzy ułatwili księżom przyjazd na spowiedź wielkanocną.



Wyświęceni w Wielką Sobotę kapłani diec. krakowskiej siedzą (od lewej): 1) X. Starostka 2) X. Krupa 3) X. Musiał 4) X. Czulak 5) X. Pitala 6) X. Czarnota 7) X. Jakubiec 8) X. Kasprzyk. — Stoją (od lewej) 1) X. Drechny 2) X. Łaczek 3) X. Przeworski 4) X. Długopolski 5) X. Bodzek 6) X. Mizera 7) X. Szafraniec 8) X. Puczka 9) X. Wiśniowski 10) X. Marszałek 11) X. Kisiel.

Biskupice.

Dla uczczenia 10-lecia rządów na Stolicy Piotrowej Papieża Piusa XI, odbyła się w naszej parafji 14. II. b. r. uroczysta akademja, na którą złożyły się śpiewy i deklamacje okolicznościowe, oraz gorące przemówienie ks. Ludwika Olecha, ujmujące nam intenzywną działalność Wielkiego Papieża za czas dziesięciolecia Jego sterowania łodzią Piotrową. Akademja ta urządzona została staraniem Stowarzyszenia misyjnego „Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary św“, które liczy przeszło 200 członków, a pragnie ono wedle wskazań „Papieża Misyj“ nieść pomoc duchową i materjalną tym, co się trudzą nad nawracaniem pogan. Za rok ubiegły złożono na popieranie misyj 350 zł. Daj Boże, aby gorące wołania Ojca św. Piusa XI za rozszerzaniem Królestwa Chrystusowego w najdalszych zakątkach globu ziemskiego znajdowały zrozumienie i odruch w dzisiejszej naszej Akcji Katol.

Borek Fałęcki.

Życie religijne w Borku Fałęckim rozwija się coraz silniej. 10 marca rozpoczęła się nowenna do św. Józefa z prośbą o dobre odprawienie rekolekcyj. Rekolekcje rozpoczęły się 16. III. Wzięła w nich udział prawie cała parafja. Nauki głosił ks. proboszcz Adolf Zagrodzki. Dnia 18. III. odbyła się spowiedź Wielkanocna niewiast i panien, a w dniu św. Józefa generalna Komunja św. z podniosłem przemówieniem ks. prof. Józefa Kolbera. W tym samym dniu popołudniu odbyła się spowiedź mężczyzn i chłopców, a w niedzielę wspólna Komunja.

Zelatorka.

ŻYWY RÓŻANIEC W AKCJI KATOLICKIEJ

Sprawy, o których piszemy co miesiąc w tym dziale, jak czytelnicy łatwo mogli zauważyć, nie dotyczą bynajmniej samych tylko członków Różańca Żywego, owszem dotyczą wszystkich uświadomionych katolików, tych który we współczesnym ruchu katolickim chcą odegrać czynną rolę (jest to zresztą obowiązkiem każdego katolika) a nie zadawalniają się bynajmniej rolą biernych widzów. — Sprawy te, które tu poruszamy dotyczą jednak w szczególny sposób członków Żywego Różańca, których regulamin zobowiązuje do specjalnie wydatnej pracy na polu Akcji Katolickiej i do przyświecania przykładem innym.

Potęga prasy.

Dziś zastanowimy się nad rzeczą pierwszorzędnej wagi, nad prasą. Przez prasę rozumiemy tu gazety, a więc dzienniki, tygodniki i inne pisma perjodyczne.

Nie potrzeba bardzo przekonywać o potędze gazet. Gazety urabiają opinję publiczną, ich wiadomościami i artykułami kierują się miljony ludzi. Gazety decydują o tem jakiem będzie społeczeństwo, gazety decydują o tem, czy będzie w świecie lepiej, tak pod względem moralnym jak nawet w dużej mierze materjalnym. Prasa jest dziś potęgą, która kieruje umysłami miljonów, a te miljony ludzi nadają ton całemu światu. Człowiek dzisiejszy nie rozstaje się z prasą: czyta w domu, czyta w pociągu, czyta w restauracji; czyta w dzień powszedni, czyta w święto, to też nic dziwnego, że gazety wybitnie wpływają na umysłowość ludzi, wodzą poprostu ludzi na sznurku. I nawet radjo dziś jeszcze nie jest taką potęgą, by mogło iść z gazetami w zawody. N. p. w Polsce mamy na 31 miljonów ludzi tylko 300.000 radjoodbiorców, natomiast nakład wszystkich pism codziennych (każda gazeta bywa czytana przez kilka osób) znacznie tę sumę przewyższa. A dodajmy do tego tygodniki. Tak, prasa jest potęgą, jest nieustanną szkołą dla dorosłych i wpływa na ludzi tak jak wychowawca-nauczyciel i książka wpływają na umysł dziecka

Od tego jaką będzie gazeta zależeć będzie jakimi będą ludzie, co tę gazetę czytają. Będzie gazeta całemi latami w różnej formie podawać niedowiarstwo, kpić z moralności i uczyć żyć bez Boga, to tak też jej czytelnicy żyć będą. Będzie uczyć żyć w zasadach katolickich, liczyć się z nauką Bożą i moralnością chrześcijańską, to czytelnicy coraz więcej w życiu chrześcijańskiem będą się utwierdzać i będą patrzeć na wszystkie sprawy pod chrześcijańskim kątem widzenia.

Katolicy a prasa.

Jasną jest rzeczą, że wobec tak ogromnej potęgi prasy my katolicy, którzy zdajemy sobie sprawę z tego, że otwarcie dążymy do uchrześcijanienia całego świata, musimy mieć swoją zdrową, mocną, potężną prasę i to tak codzienną jak tygodniową czy perjodyczną. Inaczej wpływu na ludzi nie uzyskamy, a ci co byli jeszcze katolikami zanim wzięli w rękę gazetę złą, przestaną nimi być napewne, gdy przez pewien czas będą ją czytać; mimowolnie ulegną jej wpływowi i ani się spostrzeżemy, jak przejdą do obozu najpierw ludzi obojętnych religijnie i moralnie, a potem do otwartych wrogów Chrystusa. Bądźmy na to przygotowani i nie łudźmy się ani na chwilę. Zdawał sobie z tego doskonale sprawę papież Leon XIII, gdy mówił, że na nic kościoły, na nic misje, na nic wszystko, gdy nie stworzymy silnej katolickiej prasy. Będziemy ponosić straty olbrzymie w katolicyzmie, o ile nie w liczbie dusz, to w ich jakości. Będziemy mieć coraz więcej katolików z imienia, których zasady katolickie, jak się to mówi, „ani ziębią, ani parzą".

Naodwrót prasa dobra nawet ludzi złych i najbardziej zbałamuconych potrafi przerobić i naprawdę przerabia. Możnaby na to ogromną liczbę przykładów przytoczyć.

I dlatego, jeśli nie stworzymy, nie utrzymamy i nie rozbudujemy, choćby kosztem nawet największych ofiar osobistych, mocnej katolickiej prasy, możemy odrazu dziś pozamykać kościoły albo je sprzedać na licytacji, bo w niedługim czasie okażą sie zbyteczne, chyba żeby je ktoś chciał zwiedzać za biletami jako dzieła sztuki. Katolików może zabraknąć... jak ich zaczyna brakować w hiszpańskich kortezach.

Jak to było w Hiszpanji czyli kielich za miljon.

Zamiast odpowiedzieć na powyższe pytanie podam tu parę szczegółów, zaczerpniętych z doskonałego wiedeńskiego tygodnika „Schönere Zukunft". Oto co tam można wyczytać w numerze 21-ym z br. pod nagłówkiem „Hiszpańska rewolucja — dziełem prasy": Na posiedzeniu Akcji Katolickiej w Rzymie powiedział niedawno Msgr. Pizzardo te słowa: W czasie pobytu w Rzymie Primo de Rivery (zmarłego dyktatora Hiszpanji) bawił tu także pewien Hiszpan, który na sprawienie drogocennego kielicha wydał miljon. O ileż więcej byłby się ten człowiek Kościołowi przysłużył, gdyby był ten miljon wydał na katolicką gazetę ku obronie naszych zasad. I pisze dalej ten tygodnik, że podczas gdy w samym Madrycie (stolica Hiszpanji) dzień w dzień wychodziło 7 pism w nakładzie 700.000 egzemplarzy, zatruwając dusze komunizmem i torując drogę masońskiemu państwu w całym kraju — to cztery katolickie pisma miały razem mniej niż połowę tego nakładu. Ale co najtragiczniejsze w tem wszystkiem, to ta okoliczność, że w ten sposób przewrót i ucisk Kościoła w Hiszpanji został przygotowany i przeprowadzony przy pomocy pieniędzy katolików, gdyż katolicy przeważnie byli założycielami, szerzycielami a zwłaszcza czytelnikami tych złych gazet. Truli się powoli niedowiarstwem, bezbożnością i masońskiemi zapatrywaniami na życie i państwo, aż znaczna ich część uległa zupełnemu zatruciu złą prasą i dziś nie myśli po katolicku.

Musimy zrozumieć, że przewroty czy religijne, czy społeczne (n. p. bolszewizm) nigdy nie dokonywują się w jednej chwili, ale myśl bezbożna czy rewolucyjna tli i przez gazety przesiąka kroplami dzień po dniu w masy aż nareszcie wybuchnie. I musimy zrozumieć drugą rzecz, że gdy my katolicy nie zbierzemy wszystkich sił i nie rozszerzymy tak umiłowanej przez nas idei panowania Chrystusowego na ziemi, żeby ona nami samymi i ludzkością wstrząsnęła jak wulkan, to zrobi to napewno strona przeciwna, szerząca panowanie na świecie złego. A zdajemy sobie zapewne jasno z tego sprawę, że przeciw

sobie stoją dziś dwie potęgi: jedna myśl bezbożnej rewolucji — druga myśl rewolucji Chrystusowej czyli Akcji Katolickiej, płynącej z odrodzonego chrześcijaństwa.

Po co?

Rozrzucono niedawno po Madrycie ulotkę, w której czytamy te — powiedzmy — tragiczne ale jakże słuszne słowa:

„Po co budować wspaniałe kościoły, skoro pozwalamy je burzyć bezbożnym gazetom?" (Przypominamy sobie w jak barbarzyński sposób palono i burzono w Hiszpanji kościoły z poduszczenia złych gazet).

„Po co dzieci religijnie wychowywać, skoro je potem oddajemy bezbronne w ręce masońskich gazet?".

„Po co wyrzucać setki tysięcy na wspaniałe pomniki ku czci Najśw. Serca Jezusowego, skoro przypatrujemy się, kiedy wroga prasa z serca narodu wiarę w Chrystusa i miłość ku Niemu wyrywa?".

„Po co wielkie zakłady dla kształcenia, skoro jeden jedyny artykuł konstytucji wystarczy, by nam wytrącić broń z ręki?" (rozumie się z tej przyczyny, że niema dostatecznie silnej prasy do obrony praw katolików w konstytucji i ustawach. Przyp. red).

Pytania powyższe wyglądają na przesadę, a jednak kto się w nie wmyśli, przyzna, że choć brzmią twardo, to jednak niepodobna im odmówić trafności. Skoro nie będzie prasy katolickiej, którаby naszej wiary, naszej moralności, naszych kościołów, naszych rodzin, naszych dzieci, naszych praw i świętości strzegła, to czyż celowem jest dbać o rzeczy powyższe?

W świetle tych pytań jakże jaskrawo wychodzi *ściśliwość* katolików, kiedy chodzi o popieranie dobrej prasy. Podobno niejedna piętnastka Różańcowa (Róża) bardzo hojna dla innych celów zresztą bardzo chwalebnych nie może się zdobyć na to, żeby płacić 20 groszy za egzemplarz tygodnika katolickiego, ich sprawy popierającego i walczącego o to samo co i oni, to znaczy o uchrześcijanienie świata.

Podobno można to powiedzieć o tysiącach katolików, którzy mają na wszystko nawet na abonowanie kilku pism stojących bardzo daleko od myśli katolickiej, ale nie stać ich na opłacenie dziennika czy tygodnika, który służy idei przez nich umiłowanej i propagowanej: katolicyzmowi.

Na chlubę jednak Polski wyznać należy, że choć katolicka prasa codzienna jest u nas jeszcze dość słaba (dlaczego?), to jednak tygodniowa i miesięczna prasa katolicka jest dość obfita, choć jakościowo nie stoi jeszcze wysoko. Ale i do tego przyjść musi przy głębszem zrozumieniu sprawy, dobrej woli katolików i wykształceniu odpowiednich sił (czy kto o tem myśli?), a tymczasem mamy już do zanotowania jej kilka chlubnych wyników, choćby dostateczne i naczas poinformowanie katolików — Polaków o zamachu projektu ustawy małżeńskiej na sakramentalny charakter małżeństwa, choćby skuteczne przeciwdziałanie komunizmowi, na który jesteśmy bardziej niż inne kraje narażeni.

Ani grosza na truciznę!

Kto kupuje gazetę złą, mniejsza o to czy ona będzie mieć charakter pisma politycznego, społecznego, humorystycznego (niektóre z tych pism zawierają 99% pornografji i stręczą niedwuznacznie do nierządu), sportowego, kryminalno-senzacyjnego czy wreszcie jakiegokolwiek innego, ten jest współwinnym z wydawcami i współpracownikami tych pism, że rozszerza truciznę moralną i truje dusze. Taki swojemi pieniądzmi podtrzymuje fabrykację trucizn, na trucie siebie i swoich dzieci. Ostrzegamy też katolików przed popieraniem pism, które obok artykułów dobrych przemycają wciąż systematycznie bodaj *w inseratach i reklamach* rzeczy, które z etyką katolicką trudno pogodzić. Jeśli te pisma chcą mieć czytelników katolików niech się z nimi liczą i nie dają rzeczy, które katolik zwalczać musi. Zdjąć maskę i występować otwarcie, nie burzyć w jednym artykule tego, co się buduje w drugim, bo to się nazywa brak logiki!

Słuszna uwaga.

Są ludzie, co z tego tylko żyją, że piszą książki albo artykuły do gazet, inni z tego, że się zajmują drukowaniem pisma, administrowaniem, ekspedjowaniem, rozsprzedażą pisma. Ci wszyscy ludzie muszą żyć, żeby dobrej sprawie służyć. Winniśmy im umożliwić życie i pracę w pismach dobrych, popierając pisma, którym oni służą, żeby ich przez swą obojętność do współpracy dobrej nie zrazić i nie zmusić, by swoje pióro czy talent oddawali w służbę pism, którym oni służyć nie chcą. Przez popieranie pism dobrych ułatwiamy tym apostołom dobrego, życie i pracę.

Co znaczy popierać dobrą prasę?

1) To znaczy, kogo na to stać, swojemi *udziałami* przyczynić się do założenia czy rozbudowy prasy dobrej, rozumie się za żądaniem słusznej dywidendy.

2) To znaczy swojem piórem i pracą (artykuły, korespondencje, nadsyłanie rychłych wiadomości, uwagi, życzenia i rady co do prowadzenia pisma, fotografje) pismo dobre popierać i dbać o nie jak o swoją współwłasność.

3) To znaczy pismo dobre prenumerować (rozumie się prenumeratę regularnie wpłacać), o niem mówić na zebraniach i w rozmowach prywatnych, rozszerzać je wśród znajomych, żądać w kioskach, restauracjach, dworcach kolejowych i starać się o wprowadzenie go w nowych miastach, wsiach czy domach.

4) To znaczy zamieszczać w niem ogłoszenia i inseraty, a przy zakupnie pamiętać o firmach ogłaszających się w dobrem piśmie i na ogłoszenia się powoływać.

Oto parę najważniejszych sposobów popierania prasy doprej; można je jeszcze mnożyć.

Prosimy o rozszerzanie Dzwonu Niedzielnego.

Prosimy żądać bezpłatnych numerów okazowych Dzwonu Niedzielnego dla swoich znajomych.

Prosimy o rychłe uiszczenie zaległej prenumeraty.

Do dzisiejszego numeru dołączamy czeki P. K. O.

Z katolickiej Polski

Kraków. Dawno już nie widział Kraków takiego ruchu rekolekcyjnego jak w ostatnim Poście. Poza rekolekcjami parafjalnemi odbywały się rekolekcje stanowe, akademickie, dla inteligencji, dla młodzieży, dla członków różnych organizacyj katolickich i t. p.— W seminarjum śląskiem odbyły się 3-dniowe rekolekcje zamknięte dla panów pracujących w Akcji Katolickiej. Nauki rekolekcyjne głosił Ks. Biskup Rospond, asystent diecezjalny Akcji Katolickiej. — W trzy pierwsze dni Wielkiego tygodnia we wszystkich kościołach spowiadali kapłani rano i wieczorem. Liczba przystępujących do Komunji św. wielkanocnej w tym roku wzrosła. Na tem tle jakoś niesamowicie raziły tańcówki czyli „józefówki“ jakich nie potrafiły sobie odmówić dwie organizacje: jedna Strzelec, druga związek pracowników monopolu spirytusowego.— A przecież usiłują wmówić w społeczeństwo, że myślą po katolicku.

Warszawa. 30-ty z rzędu odczyt misyjny nadało radjo warszawskie na wszystkie radjostacje Polski w dniu 28 marca o godz. 11 m. 35. Odczyt wygłosiła p. dr. Zofja Błeszyńska na temat „Misja polska w Rodezji“.

Katowice. Kurs społeczno-duszpasterski zorganizowany przez Zjednoczenie Kapłanów „Unitas“ odbędzie się w Katowicach 20 i 21 kwietnia b. r. Referaty wygłoszą: X. Biskup Adamski, X. prof. Szymański z Lublina, inż. Adolf Kliszewicz, ks. red. Piwowarczyk, ks. kan. Lewek, ks. J. Rostworowski T. J. Po referatach dyskusja. Zgłoszenia z życzeniami co do mieszkania przyjmuje ks. radca Otręba, Swiętochłowice najpóźniej do 10 kwietnia. Na pokrycie kosztów kursu dobrowolna składka.

Poznań. W miejsce dorocznych rekolekcyj uniwersyteckich w dniach 13—15 marca urządzono w Poznaniu „Uniwersyteckie nauki postne“ dla studentów i studentek Uniw. Poznańskiego. Nauki głosili: ks. dr. Żychliński i ks. St. Lison. Udział w naukach był bardzo liczny. W listopadzie ub. r. wzięła młodzież akademicka również olbrzymi udział w misji dla akademików.

Polacy u Ojca Św. W dniu 23 b. m. Ojciec Święty przyjął na audjencji 30 Polaków przybyłych do Włoch. Z Rzymu pielgrzymi udadzą się do Padwy, gdzie wezmą udział w jubileuszowych uroczystościach ku czci św. Antoniego. Wśród nich znajduje się ks. dr. Jastrzębowski z Detroit, który obecnie odbywa podróż po Europie.

Śmierć śp. Ks. Biskupa Łozińskiego.



Ks. Biskup Zygmunt Łoziński, biskup piński zmarł na skręt kiszek w Wielką Sobotę t. j. 26. III. bież. roku. Pogrzeb odbył się w środę 30 marca w Pińsku. Śp. Biskup Łoziński urodził się w r. 1870, na kapłana wyświęcony w r. 1895, konsekrowany na biskupa pińskiego w r. 1918.

M. Korniakt.

Z poza Tatrzańskich Gór

30 — Jak myślisz, Kasieńko — pytała Jadwichna — rychłoli wrócimy do Polski z królewną Marją?

— Królową już — odpowiedziała Kachna, wzdychając cichutko. Powrót do Polski oznaczał decyzję w jej losach, ktore były jeszcze w zawieszeniu. Bała się surowości ojca, bo wiedziała, że na swojem postanowi. — Nie wiem, czy tak rychło wrócimy. Królewna musi wprzódy za mąż iść i z mężem dopiero jechać do Polski. Młódka też z niej jeszcze przecież.

— To prawda, że sama rządzić chyba nie zdoli, ino się panów rady pytać będzie, nim co postanowi. Zawsze męska to rzecz rządzić, a białogłowska słuchać. Chyba jeszcze tak nie było na świecie, by kobieta krajem rządziła.

— Albo nie! Jeszcze i jak potrafi! Niegorzej niż stary mężczyzna. Przecież nad Neapoleonem królowa panuje i mówią, że dobrze. Joanna jej na imię, nieboszczyka króla naszego krewniaczka, jeno, że nie bardzo z nim w zgodzie żyła, bo wydano ją za brata królewskiego Andrzeja i ponoć dała go zamordować i za innego księcia się wydała!

— Jezu Chryste! Taka okrutna!

— Gdzietam, jej poddani miłują ją, że dobra z niej

— Jezu Chryste! Taka okrutna! pani, panuje aż w dwóch królestwach, drugie ma we Francji. Królewicz Andrzej ponurego usposobienia był i żonę też poskramiał, a ona zasię lubiła tańczyć, bawić się po swojemu i sama rządzić, jako że to było jej dziedzictwo, nie jego, o to im najwięcej poszło. Ale zabił go kto inny, ona zaś zaprzysięgała się, jako niewinowata uduszenia męża, bo spała wtedy!

— Udusili ci go? Okropność!

— A jakże i trupa za okno wyrzucili. Ale pomścił się nasz król srogo sromotnej śmierci brata swego, bo tego jego zabójcę, zapomniałam, jak mu tam nazwisko tem samem oknem wyrzucić kazał i tamten się na amen zabił.

— Ej musi to być wszystko nieprawda — rzekłą przysłuchująca się dotąd Klara. — Słyszałam, jako tej zimy jeden rycerz z Prowancji cudną pieśń o owej Joannie śpiewał, jako nad inne niewiasty piękniejsza jest i cnotliwsza. Zaśby taka męża miała mordować!

— A przeciem wam powiadała, że nie ona sama, ino kto inny, któregom miana zapomniała, i że ona już wyszła drugi raz za mąż.

— Skąd ty tak wszystko o niej wiesz, jak pacierz? spytała zdumiona Hanusia.

Ze świata katolickiego

Irlandja. Przewodniczący Rady wykonawczej wolnego państwa Irlandzkiego De Valera obejmując rządy w kraju wysłał do Ojca św. list, w którym zapewnia, że nowy rząd irlandzki będzie dążył do utrzymania szczerych i serdecznych stosunków ze Stolicą Apostolską, co leży w wiekowej tradycji tego katolickiego kraju. — W stolicy Irlandji Dublinie odbędzie się, jak wiadomo, w tym roku kongres eucharystyczny międzynarodowy, 44 narody wezmą w nim udział.

Niemcy. Katoliccy hitlerowcy z Berlina wysłali do Ojca św. list, w którym wyrażają zdumienie, że biskupi niemieccy na zjeździe w Fuldzie zabronili katolikom niemieckim należenia do partji Hitlera a narodowych socjalistów (t. z. hitlerowców) stawiają na równi z socjalistami i komunistami. — Hitlerowcy szukają przed wyborami głosów katolickich i przedstawiają się jak niewinne baranki a tymczasem wiadomo, że niejednokrotnie występowali przeciw zawarciu konkordatu, wiadomo też jak antykatolickie pisma i broszury wydają przewódcy hitleryzmu. — Pośród protestanckich pastorów niemieckich Hitler ma wielu zwolenników, mimo, że głosi kult — niemieckiej rasy, nienawiść, odwet i jakąś nieokreśloną, bardzo mglistą religję i zupełną zależność kościoła protestanckiego od władzy świeckiej. Toteż organ Foerstera, „Die Zeit“ ostrzega ich, że takie stanowisko jest fałszywe i Hitler da się im jeszcze we znaki.

Hiszpanja. W mieście Sewilli od wieków odbywają się wspaniałe uroczystości religijne wielkotygodniowe, na które ściągają całe rzesze zagranicznych gości. W tym roku bractwa sewilskie urządzające te obchody, jako protest przeciw uciskowi Kościoła w Hiszpanji, postanowiły obchodów nie urządzać. Rząd, któremu oczywiście na samych obchodach religijnych nie wiele zależy, parł do urządzenia uroczystości, obiecując, że weźmie w nich udział nawet naczelnik państwa i premjer, grożąc że sam na własną rękę te uroczystości urządzi. Nic nie pomogło. Bractwa sewilskie stanęły na słusznem stanowisku, że obchody religijne nie są teatrem ściągającym pieniądze do kas państwowych, ale mają sens głębszy.

Polska pielgrzymka narodowa na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Dublinie.

Mimo usilnych zabiegów Kancelarji Prymasowskiej przy pomocy czynników rządowych, nie zdołano uzyskać polskiego statku na przewóz pielgrzymów drogą morską z Gdyni do Dublina. Wobec tego postanowiono odbyć podróż drogą lądową do Dunkierki, portu północnej Francji, skąd specjalny statek przewiezie pielgrzymów do Dublina.

Szczegóły ustalonego dotąd programu są następujące: odjazd 18 czerwca (Warszawa, wzgl. Poznań), przyjazd do Dunkierki 19 czerwca. W drodze do Dublina zatrzyma się pielgrzymka na dwa dni w Londynie celem zwiedzenia miasta i okolicy. Do Dublina pielgrzymka przybędzie 22 czerwca rano. Odjazd z Dublina, po uroczystościach kongresowych nastąpi 26 czerwca wieczorem. Statek w drodze powrotnej przybije do Hawru, skąd osobnym pociągiem pielgrzymi udadzą się do Lisieux gdzie w tym czasie przewidziane są wielkie uroczystości, związane z budową bazyliki ku czci św. Teresy. Pielgrzymka wraca przez Paryż — Nancy — Zurych — Wiedeń do Katowic, dokąd przybywa w dniu 5 lipca.

Organizację pielgrzymki powierzył J. Em. Ks. Kardynał-Prymas ks. dr. Stanisławowi Janickiemu, referentowi swej przybocznej kancelarji. Techniczne przeprowadzenie pielgrzymki wykonuje Polskie Biuro Podróży „Frankopol“. Koszta podróży z całkowitem utrzymaniem wynoszą od 600—1200 złotych, zależnie od klasy jazdy w pociągach. Zgłoszenia przyjmuje Kancelarja Prymasa Polski (Pielgrzymka do Dublina) Poznań, Ostrów Tumski 1.

Uczestnicy Polskiej pielgrzymki narodowej na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Dublinie złączą się w osobnej sekcji polskiej, która obradować będzie pod przewodnictwem Protektora pielgrzymki Jego Eminencji Ks. Kardynała Prymasa w University College w Dublinie w piątek 23 czerwca br.

Referaty wygłoszą: 1) Ks. Prałat Leon Łagoda, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji n. t. „Eucharystja jako czynnik moralnego odrodzenia narodu“ i 2) Prof. Oskar Halecki, profesor Uniwersytetu Warszawskiego n. t. „Tradycje eucharystyczne Irlandji i Polski“.

— Miałaby jeszcze nie wiedzieć! Adyć rycerz jej Luigi to z pod berła owej królowej Joanny — zaśmiała się Klara, zapomniawszy sobie, że na dworze żałoba. — Gwarzyli i uradzali ze sobą po całych dniach, musiał jej widać i o tem powiadać, choć ja myślałam, że oni o innych rzeczach razem ze sobą gwarzą.

Kachna zapłoniła się na wspomnienie tych innych rzeczy, o których uradzali z Luigim. Chciała coś odrzec, ale w tej chwili wpadła do komnaty Jadwiśka, która przed chwilką wyszła była po jedwab do haftowania.

— Wiecie co! — mówiła z drżeniem w głosie i bladością w twarzy — wielka nowina! Królowa Marja zostaje na Węgrzech, bo ją tu królową okrzyknięto!

— Co ty gadasz? Kto ci to rzekł? Nie może być! — zerwały się wszystkie dziewczęta ze swoich miejsc.

— Może być, bo jest! Słyszałam, idąc tu podle komnaty królewny, straszne krzyki, zajrzałam, bo nie wiedziałam, co się dzieje, ujrzałam paru biskupów i panów i paź, co stał we drzwiach, powiedział mi, iż tak wykrzykują na cześć królowej Marji, co ją sobie za królowę obrali.

— No a co z młodszą królewną będzie — zapytała któraś.

Niewiadomo. Może do Polski pojedzie, a może królewna Marja jak i ojciec jej w obu krajach władać będzie. Ale więcej Janos nie wiedział, a ja też nie pytałam, ino leciałam by wam to oznajmić.

— O rety! A co z wami będzie! — szepnęła Hanusia — przecie my przy królewnie Marji na to, by z nią kiedyś do Polski wrócić, a nie w obcym kraju wiekować. Jeżeli królewna Jadwiga zostanie królową Polski, my z nią pojedziemy chyba.

— Prawda! — klasnęła w dłonie Jadwihna — i będziemy jej dworkami! Biedne dziecko dziwnem, a niewytłómaczonem uczuciem lgnęło do młodszej królewny. Na samą myśl, że byłaby jej dwórką, zaśmiały się jej chmurne zwykle oczy. Z nią wrócić do Polski, ujrzeć Elżunię, jej dzieci, Głogów, miłego Staszka, a i od Jakóba i Krystka dobra a potężna królowa obroniłaby ją z łatwością i ojcowiznę oddać kazała.

— Jakby to dobrze było, prawda Hanuśko! — szepnęła, przysuwając się do swej najmilszej towarzyszki.

— Prawda Jadwiś — odpowiedziała Hanusia — choć jeden Bóg wszędy, zawdy najmilej człeku w swojej krainie i między swymi.

Wtem weszła do komnaty ochmistrzyni z twarzą wielce poruszoną i rzekła do dziewcząt: C. d. n.

Wincenty Kuglin. (Kraków)

Beczka Djogenesa.

Na świecie, jak wszystkim wiadomo, jest różnie. Jest źle, jest i dobrze, było źle jest jeszcze gorzej i naodwrót. Ale to nie upoważnia nas do tego, abyśmy całkiem czarno na świat patrzyli, załamywali ręce, lub wyrywali włosy z głowy (o ile są: znaczy włosy...) Ludzie teraz są coraz lepsi, z dnia na dzień, z roku na rok. Weźmy naprzykład starożytnych Rzymian — i to warstwę „bezrobotnych..." Wylegiwali się tacy plebeje w słońcu, pół nadzy, lub całkiem i krzyczeli na ojczyznę: „panem et circenses!" — „chleba i zabaw". Pomyślcie! nie dość, że chleba wołają, to jeszcze zabaw im się chce. — Bezrobotni z komfortem. Dzisiaj byłoby to nie do pomyślenia. Oczywiście, liczono się wtedy z ową masą leniwców (tylko nie trójpalczastych) i przesadzano się w programach zabaw cyrkowych i innych dla nich, a oni cieszyli się wielkim głosem, a ten głos, czyli vox populi, był vox dei — Bachi! I byłaby ta sielanka snuła swój żywot długo, gdyby nie to prawo, co wszystkiemu kładzie kres...

A dzisiaj: ludzie inni, świat odmienny. Dla przykładu weźmy porównanie: w starożytności żył wielki mędrzec, któremu za mieszkanie służyła beczka (z czego nie wiadomo po dziś dzień). Mędrcem owym był Djogenes: filozof i dlatego taki biedny. Żył tak pierwotnie, że wodę ręką z źródła czerpał nie potrzebując żadnego naczynia. Cóż dzisiaj jest z tem wspólnego? Oto kamienice miał niejeden człowiek, ale cóż, kiedy z beczek czerpali i czerpali, aż kamienice przepili, a sami zgodzili się często na stróżów własnej kamienicy. To też filozofowie, którzy na duchu nieupadną i beczka nawet wystarczyłaby im do szczęścia. Mam wrażenie, jakoby to byli wyznawcy Djogenesa. Poco im majątek? Niech Żyd ma majątek. My lepiej filozofujmy w beczce i o beczce. A takich u nas jest bardzo dużo, na co słowa honoru nie potrzeba dawać. — Bo, jak już powiedziałem: zdarza się często, bardzo często, że własne mienie przechodzi na licytacje z powodu czerpania z krynicy odurzenia, kielichami, kubkami, bąbkami i szklaneczkami. A potem, taki pan „birbant" ma pretensje do losu, Boga i całego świata, że wyszedł na psy, a psy od niego uciekają.

Ale, kiedy już zacząłem o psach, to coś o nich zauważę, co jest bardzo charakterystyczne. Powiadają ludzie: zły, jak pies, głodny jak pies, podły, jak pies, biedny, jak pies... i t. d. A pies jest dalej psem i po psiemu postępuje. Chciano nieraz psu dać do picia gorzałkę, na próbę czy będzie pił. I okazało się, że pies nietylko, że nie będzie pił, ale nawet powąchać nie chce. Tak samo czynią i inne zwierzęta, choćby to były i osły. Jakaż z tego nauka? Ano — że zwierzęta tego nie potrafią, co my potrafimy. — Lecz cóż przejmować się, zauważy ktoś! Naturalnie. Światu musi człowiek czemś zaimponować, a jakże, choćby nawet pieniędzy nie było. Ale trzeba (jak już ktoś b. mądrze powiedział): „spodnie sprzedać, frak zastawić, byle się postawić — na pustym łbie". My wogóle co do tego mamy miny szarmanckie i szerokie gesty. A proszę mi powiedzieć czy dużo jest takich ludzi, którzy naraz wypiją ½ l. 45% procentowej wódki? A dużo! powiemy z uśmiechem. Zagranica tego nie potrafi. Piwo tak... Dlatego nic dziwnego, że p. Nowakowski dwoma kieliszkami upił, jakiegoś tam obcokrajowca. A dla nas — cóż to jest dwa kieliszki? pięć spirytusu mało...

To wszystko jednak jest niczem w porównaniu z czczością życia. Słowa są czcze, wołającego na puszczy, słowa są samotne, jak Djogenes w pustej beczce, a człowiek pozostanie nadal człowiekiem, ale trzeźwy naturalnie... A dlatego to pisze, bo dają się nieraz słyszeć głosy, że ten, a ten nie jest człowiekiem... i t. d. Czyż to jest możliwe? Może nie! Lecz już w czasach starożytnych pewien mędrzec — oryginał w dzień zapalał latarkę i po ulicach z nią maszerował. Gdy go zapytano czego on w dzień z latarką szuka? Odpowiedział: „człowieka". I poczęto się śmiać, aż się rynek trząsł od śmiechu. Jednak nie było wówczas Berdyczowa, ani Kobierzyna, przeto pozostawiono go w spokoju. — Pomyślcie, kochani czytelnicy i czytelniczki różane: człowieka szukał w dzień z latarką. Ładne to były czasy... niema co! Dzisiaj o ile kogo szuka się, to nie potrzeba latarki, wystarczy pierwszy lepszy policjant. — Ładnie było, ładnie jest, zwłaszcza, że nam kwiecień wszystko rozcudnia. Nie potrafi więc człowiek być w złym nastroju.

A człowiek od urodzenia jest optymistą. Zawsze różowo na świat Boży spogląda. Dam przykład. Słyszy się przecie często, że ten, lub ów człowiek powiada: „byłem dzisiaj na pogrzebie. Powiadam wam, śliczny był pogrzeb". No proszę! Cóż w takim razie może być nieślicznego? I byłby na świecie raj, gdyby ludzie umieli mówić. Cóż to znaczy, spyta niejeden? Proszę posłuchać łaskawie, zaraz wytłumaczę się. Mam na myśli: plotki, baje i ploteczki. Skąd to bierze się? Jakże powstają te plotki? Oto, dam receptę: Spotkała rano sąsiadka „a", sąsiadkę „b" i mówi:

— Powiem wam coś, ale przysięgnijcie, że nikomu nie powiecie!

— No dyć — żebym tak nogę wytchła...

— A toć wójt dziś rano sprał wójtową po głowie! — A tak dobrze żyli.

Po chwili sąsiadka „b", spotyka sąsiadkę „Y" i prawi:

— Powiem wam nowinę, tylko „zasumitujcie się" i t. d. — A dyć wam powiem: wójt wójtową, tak sprał, że leży do godziny ino. Rozbił nos, oko wybił itd.

Znów sąsiadka „Y" opowiadała już po wsi na całe gardło, że wójt tak żonę zbił, że jej język na brodę wyszedł i odwieziono ją pocichu do szpitala. Wójt zamierzał powiesić się na pasku na suchej gałęzi.

Z tego rezultat ten, że cała wieś zaczęła zbiegać się do wójta, pytać się i ubolewać nad jego marnym losem. Tymczasem wójtowa była już w dobrym humorze, a wójt zadowolony. Zaczynają się konflikty różne, następstwa nieprzyjemne, obraza Boska. Bowiem wójta wstyd, że go na języki wzięli. — I kto tu winien spytamy? Kto? Język! Od zwierzęcia różnimy się nietylko duszą, także wielką cechą człowieczeństwa, jaką jest mowa. Wielki skarb, jakim nas Bóg obdarzył. Nie trzeba jednak nadużywać tego cennego skarbu. A jeżeli operuje się nim, to musi w to wglądać rozum i jeszcze raz rozum. Mowa choć piękna może szkodzić bliźnim bardzo dużo i gorszyć serca maluczkich. A Chrystus powiada: jeżeli oko cię gorszy wyłup go... Dzisiaj mówi się dużo o kryzysie, ekonomicznych sprawach, a czyż nie powinna istnieć ekonomja słowa? Jedynie z tem niezgodziłby się Boy, ale to głupstwo, on sam ze sobą w zgodzie nie żyje.

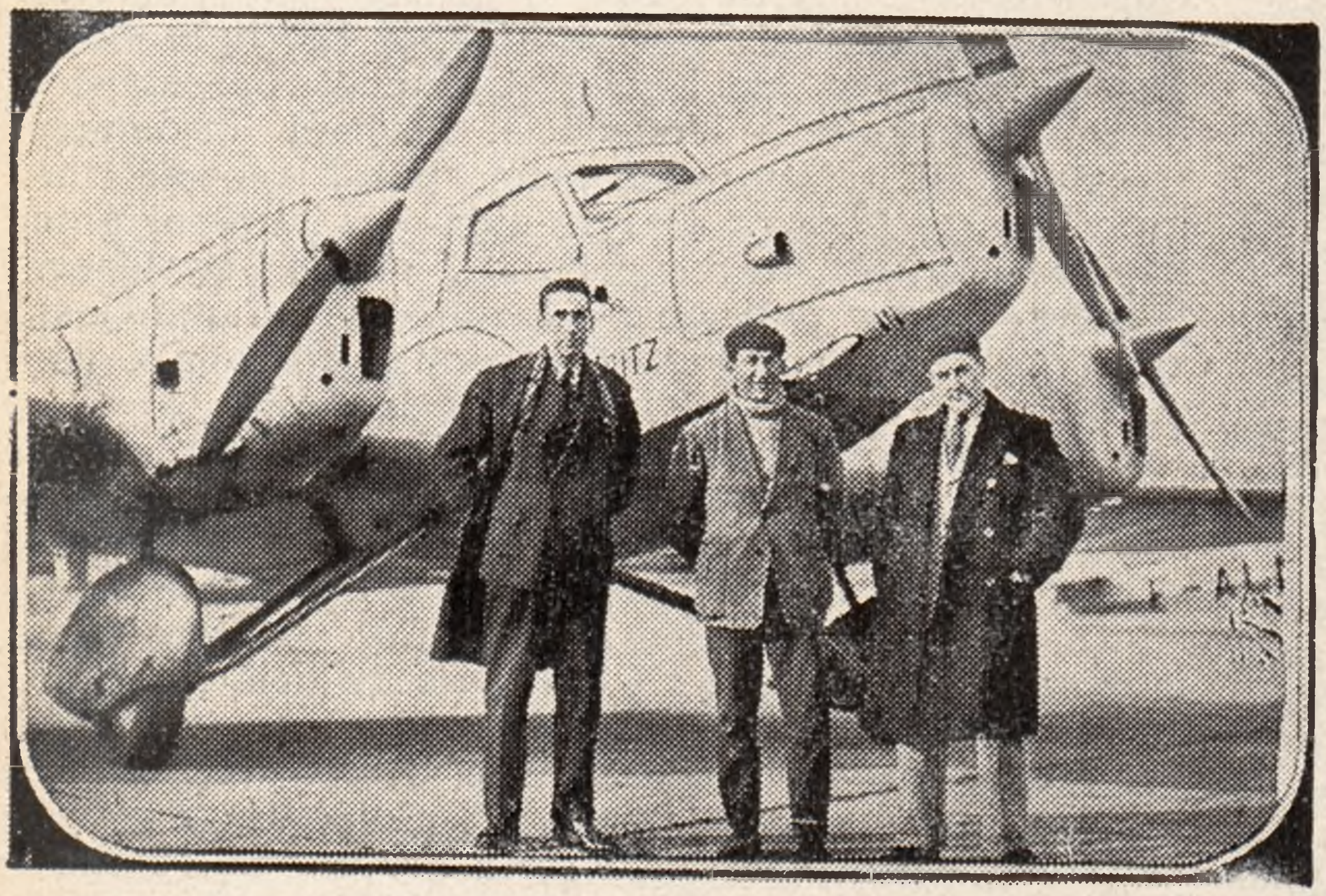
Dlatego w imię tej zasady powściągam język i pióro i kończę feljeton, na temat, którego wiem, że będą plotki.

Bo czyż to jest proszę, państwa przyzwoicie, że piszę o beczkach, w czasie, kiedy na sól nie wystarcza? Szkoda gadać — czasem wszystko warte beczki śmiechu.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Nowe stronnictwo. Byli posłowie Stronnictwa Ludowego: Fidelus, Kulisiewicz i Michałkiewicz stworzyli nowe stronnictwo. Stronnictwo to opowiedziało się za rządem.

Ostrzega się przed wyjazdem na Daleki Wschód. W ostatnich czasach zgłaszają się osoby, zamierzające wyjechać do Mandżurji. Osoby te zachęcone są do wyjazdu przez niepowołanych osobników, rozsiewających nieprawdziwie wiadomości o możliwości zaciągnięcia się do armji japońskiej i amerykańskiej na Dalekim Wschodzie, jak również o łatwem uzyskaniu pracy w służbie administracyjnej na dogodnych warunkach. Ostrzega się wszystkich przed tego rodzaju informatorami, którzy liczą tylko na wyzyskanie łatwowierności ludzkiej.



Trzej lotnicy francuscy: kapitan Deve, mechanik Munch i pilot dé Verneilh wybierają się na samolocie naokoło świata.

Wstrzymanie emigracji sezonowej do Niemiec. Wobec zamknięcia przez rząd niemiecki granicy dla cudzoziemskich robotników rolnych, rekrutacja polskich robotników rolnych do Niemiec nie odbędzie się w roku bieżącym. W związku z tem Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy nie będą rejestrowały kandydatów na wyjazd do Niemiec.

Pomoc dla bezrobotnych rolników. Z powodu ograniczenia emigracji rolnej do Niemiec, odbyła się w Warszawie konferencja pod przewodnictwem wicem. pracy Szubartowicza w sprawie przyjścia z pomocą bezrobotnym rolnikom. W tym celu postanowiono jaknajszybciej przystąpić do robót drogowych, meljoracyjnych, oraz wszelkiego rodzaju robót publicznych.



Pogrzeb byłego ministra spraw zagranicznych Brianda w Paryżu. W pogrzebie uczestniczyli członkowie rządu z prezydentem, liczne delegacje, wojsko, organizacje i tłumy publiczności. Dzień był prawdziwie dniem żałoby narodowej.

Nasza marynarka handlowa wciąż rośnie. Z końcem lutego odbyło się w Gdyni poświęcenie nowego statku »Cieszyn«.

Zamordowanie komisarza policji przez Ukraińców. Terrorystyczna ukraińska organizacja U. O. W. zaczyna znowu działać. W ostatnim tygodniu został zastrzelony w biały dzień komisarz E. Czechowski, kierownik brygady politycznej w lwowskim urzędzie śledczym, który prowadził wytężoną pracę w kierunku zlikwidowania działalności wywrotowców ukraińskich. Zamordowany osierocił żonę i dwie córki. Władze śledcze przeprowadziły szereg aresztowań.

Szlachetny czyn bezrobotnych. Bezrobotni w Brodach, którzy otrzymują datki w naturze od powiatowego komitetu dla spraw bezrobocia, zgłosili się dobrowolnie do magistratu z prośbą o zatrudnienie przy uprzątaniu śniegu na ulicach, nie żądając za swą pracę wynagrodzenia.

Kapitan Orliński wzniósł się na samolocie na wysokość 5.000 metrów w ciągu 6 minut 30 sek. W tak krótkim czasie wysokości 5.000 m. nie osiągnął jeszcze żaden lotnik na świecie.

Ile każdy z Polaków winien posiadać? Według ostatnich obliczeń, majątek narodowy Polski wynosi obecnie 143 miljardy zł., a po odjęciu długów zagranicznych 137 miljardów zł. Największą część majątku naszego przedstawia rolnictwo, gdyż 50% Ziemia stanowi wartość 33,705 miljonów zł., lasy i tereny leśne 8 miljardów zł., inwentarz żywy 7.310 miljardów zł, inwentarz martwy 3.641 miljardów oraz budynki 4.306 miljardów zł. Przemysł nasz ma wartości 43 miljardów zł., a budynki nierolnicze 19 miljardów zł. Przy 30 miljonach ludności na jednego mieszkańca Polski wypada majątku narodowego 4.614 zł. W Niemczech wypada 2 i pół razy więcej, w Anglji 5, w Stanach Zjedn. 6 razy więcej.

200 niedźwiedzi w Karpatach. Według obliczeń fachowców, w lasach karpackich na terenie Polski, żyje około 200 niedźwiedzi.

Na Łotwie zamknięto 9 szkół polskich, z których 6 było utrzymywanych przez Polaków tam zamieszkałych.

Ignacy Paderewski ofiarował 3.000 dolarów Towarzystwu Symfonicznemu w Nowym Jorku na utworzenie stypedjum dla najzdolniejszych uczniów szkół muzycznych.

Dom Kościuszki w Solurze w Szwajcarji, w którym spędził on ostatnie chwile życia i zmarł, mimo zabiegów poselstwa polskiego, zostanie zburzony. W mającym powstać na tem miejscu gmachu biurowym będą tablice pamiątkowe.

W Berlinie przebywa 29.800 Polaków. Polska kolonja w stolicy Niemiec jest najliczniejszą grupą obcokrajowców.

Bankructwo fabryk Junkersa. Wielkie fabryki Junkersa w Dessau, budujące samoloty, motory i urządzenia cieplne, ogłosiły niewypłacalność. Fabryki te zatrudniają blisko 3.000 pracowników.

Sprawa Kłajpedy. Liga Nar. poleciła Litwie utworzyć w Kłajpedzie zarząd odpowiadający większości sejmu kłajpedzkiego, składającej się z Niemców. Rząd litewski wbrew temu poleceniu do zarządu kłajpedzkiego mianował wyłącznie Litwinów. Sejmik kłajpedzki został rozwiązany, nowe wybory nastąpią 4 maja Liga Nar. zagroziła oddaniem sprawy do ponownego rozpatrzenia sądowi rozjemczemu w Hadze. Litwa jednak nie wiele sobie robi z tej pogróżki.

Irlandja ustawicznie dąży do oderwania się od Anglji, z którą jest złączona unją. Ostatnie wybory sejmowe przyniosły większość republikanom, zaciętym wrogom Anglji. Również premjerem rządu irlandzkiego został przywódca republikan de Valera, niedawno wypuszczony z więzienia angielskiego. Anglja zapowiada, że na zerwanie unji nie pozwoli, choćby trzeba było użyć najostrzejszych środków.

W Hiszpanji wciąż jeszcze trwają zamieszki. W pobliżu Sewilli doszło dwukrotnie do starć między demonstrantami, a policją. W Orense wybuchł strajk generalny, wskutek czego zarząd miasta podał się do dymisji.

Rekolekcje zamknięte w każdej porze roku.

Siostry Zmartwychwstanki, chcąc ułatwić duchowe odrodzenie społeczeństwa, urządzają pod kierunkiem kapłanów rekolekcje w osobnych domach:

1) Stryszawa ad Lachowice, stacja kol. Sucha, woj. Krakowskie. 2) Mocarzewo ad Saninki, stacja kol. Łowicz, woj. Warszawskie. 3) Kęty. 4) Częstochowa.

Rekolekcje można odprawiać cały rok. Każda pora roku wieje nowym urokiem każda w liturgji swego czasu ma niewyczerpane skarby myśli i uczuć.

Poszukują pracy.

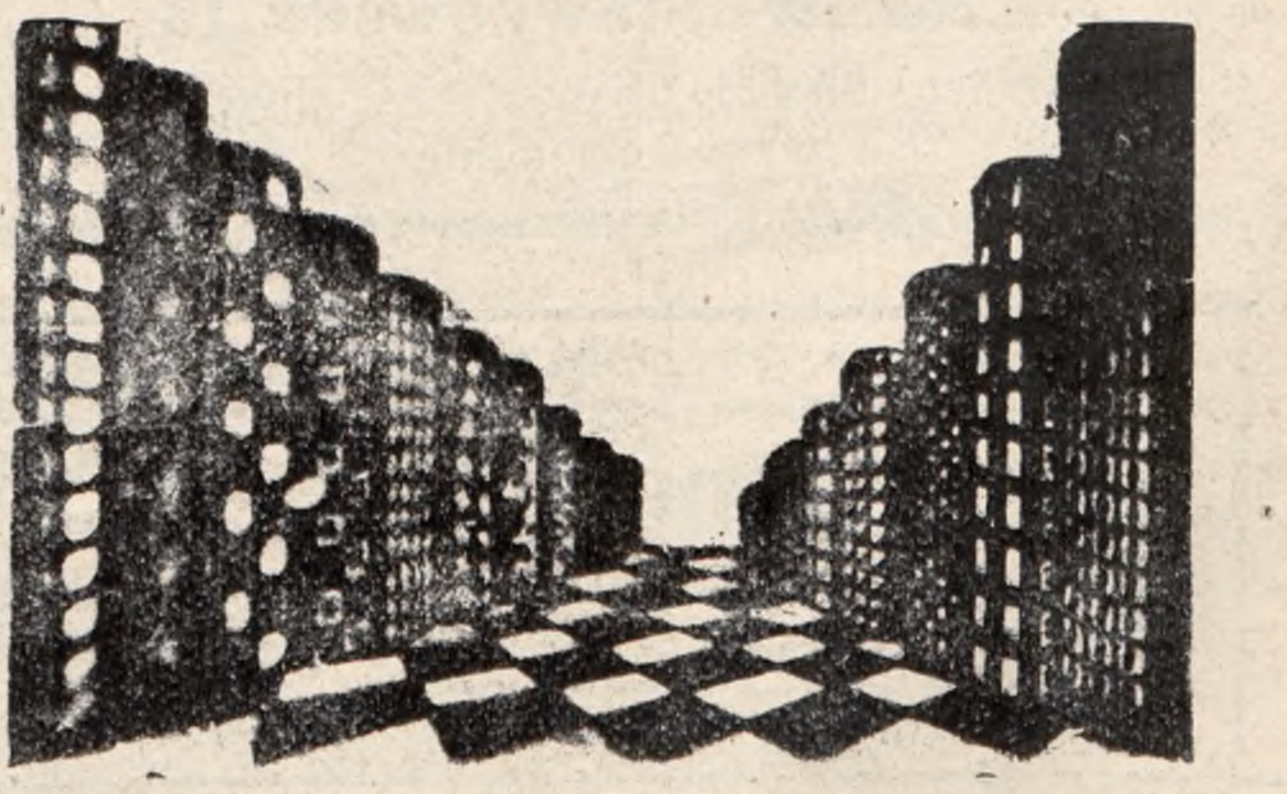
Nowe Książki:

XII. Sprawozdanie Związku Sodalicji Marjańskich uczniów szkół średnich w Polsce za rok 1930/31 podał X. Józef Winkowski, Zakopane 1930, str. 38. Najnowsze sprawozdanie Związku wykazuje dalszy jego rozwój na terenie polskich szkół średnich. Świadczą o tem następujące choćby cyfry: Należy do związku 225 sodalicyj, nowych 25. Sodalisów 10.290 (przybyło 934). W roku sprawozdawczym odbyło się 1466 sodalicyjnych nabożeństw, 1674 wspólnych, (a około 110.000 indywid.). Komunji św. 2248 zebrań ogólnych, 1951 zebrań zarządów, wygłoszono egzort i referatów 5254. Urządzono 85 wycieczek i pielgrzymek, 223 akademji, wypożyczenie w 168 bibljotekach 26 525 książek religijnych Sekcyj i kółek istniało 354, w tych misyjne zebrały 4202 zł. i 652.900 znaczków pocztowych oraz 54 kg. cynfolji. Miesięcznik Pod znakiem Marji doszedł do 9.500 abonentów, ogółem wydawnictwa w tym roku osiągnęły sumę 116 000 egzemplarzy. Obrót kasowy 133.764 złotych. Urządzono 10 seryj rekolekcyj zamkniętych dla sodalisów-maturzystów z 324 uczestnikami. Otwarto po raz pierwszy kolonję letnią na Śnieżnicy we własnym 180-morgowym lesie i własnych budynkach. Wszystko ze składek groszowych fundowane. Na cel kolonji zebrano przez 3 lata 60.000 złotych.

Ks. dr. Aleksander Żychliński: Życie wewnętrzne. Rozważania teologiczne. Lwów 1931, wydawnictwo OO. Dominikanów. Str. 364.

Ks. Leon Gąsiorowski: O czystości panieńskiej, o środkach do jej zachowania i o grzechu przeciwnym tej cnocie. Wydanie trzecie. Lwów 1931, wydawnictwo OO. Dominikanów. Stron 294.

Każde S. M. P. powinno stale prenumerować Dzwon Niedzielny i nadsyłać do niego częste a krótkie korespondencje i fotografje.



Mam lat 68, jestem zniszczony wojną, chory na płuca, od kilku lat bez środków do życia i proszę szlachetnych chrześćjan o pomoc, bym się mógł wyleczyć i pracować. Łaskawa pomoc do Dzwonu „dla chorego na płuca“.



PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p.
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Cwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.